

Witkacy-show

Dawno już nie widzieliśmy
w Warszawie tylu pawich piór

Teatr polski zmienia swoje oblicze, by stawić czoło wyzwaniom nowych czasów. Zmęczeni budową kapitalizmu Polacy potrzebują coraz więcej lekkiej, a zarazem godziwej rozrywki. Teatry dramatyczne zdecydowanie za rzadko wychodzą tym oczekiwaniom naprzeciw, a jeśli już, czynią to jakby ukradkiem, na marginesie, by ustrzec się przed posądzeniami o komercję.

Te kompleksy i zahamowania przelała dopiero Krystyna Janda w swoim nowym przedstawieniu muzycznym na deskach Teatru Powszechnego w Warszawie. Telewizyjne programy rozrywkowe nareszcie zyskały poważną konkurencję.

Ceniona aktorka i reżyserka, autorka m.in. znanego filmu „Pestka”, na warsztat wzięła sztukę Stanisława Ignacego Witkiewicza „Panna Tutli-Putli”. Ta parodia operetki, odnaleziona dopiero w latach 70., opowiada o wyprawie kawalera d'Esparges na wyspę Tua-Tua, którą chce on podbić dla swej nienasyconej kochanki Panny Tutli-Putli. Na miejscu zmuszony zostaje jednak do poślubienia miejscowej królowej i dopiero pojawienie się Europejczyków przynosi happy end.

Sztuka ta była dotąd niesłusznie wystawiana w stylu dekadencjki. Krystyna Janda odrzuciła ukrytą pod operetkowymi żartami filozofię, która dla rozrywkowego widowiska byłaby tylko obciążeniem. Trafnie też operetkę zastąpiła bardziej popularną rewią. Dziś, kiedy wkraczamy w nową epokę, tradycyjna operetka nie może zaspokoić rosnących ambicji społeczeństwa. W stronę rewii poszła też muzyka Wojciecha Borkowskiego, której pozazdrościłby Teatrowi Powszechnemu nie jeden dancin.



Scena ze spektaklu. Na pierwszym planie Justyna Sieńczyłło

Dawno już nie widzieliśmy w Warszawie tylu pawich piór. Wachlują się nimi tancerki ze specjalnie zaangażowanego zespołu baletowego. To jeszcze jeden znak, że teatr i estrada należą dziś do jednej rodziny – show-biznesu – i nie wstydzą się tego. Symbolem tego związku jest główny element dekoracji – schody, nad którymi pochylają się łagodnie palmy kokosowe. Pięknie oświetlone, piętrzą się nad sceną, tworząc niezapomniane tło dla popisów tanecznych zespołu.

Do nowych zadań, które postawiła przed Teatrem Powszechnym Krystyna Janda, łatwo dostosowali swoje umiejętności aktorzy. Nie tylko tańczą i śpiewają niemal równie pięknie, jak sprowadzona z teatru muzycznego Roma Krystyna Starościk, ale też wykonują akrobacje. W drugiej części przedstawienia, która rozgrywa się w klimacie gorącym, możemy podziwiać ich figury, zwłaszcza Justyny Sieńczyłło (Panna Tutli-Putli) i Sylwestra Maciejewskiego (król wyspy Tua-Tua). Nie brakuje też dowcipnych gagów, w których aktorzy wykorzystują swoje wrodzone po-

czucie humoru. Do najśmieszniejszych należy scena, gdy Kawaler d'Esparges (Piotr Machalica) zostaje złapany in flagranti z Królową wyspy Tua-Tua (Ewa Dałkowska), którą trzyma od tyłu.

Śmiejąc i bawiąc, Krystyna Janda nie zapomniała jednak o społecznych bolączkach. Propagandę narkotyków, nikotyny i alkoholu, którą uprawiał Witkacy, zrównoważyła wyświetlając na elektronicznej tablicy hasła ministra zdrowia i opieki społecznej, ostrzegające przed następstwami nałogu. W ten sposób rozrywka stała w służbie naszego zdrowia.

Czy dyrekcja Teatru Powszechnego pójdzie za ciosem? Żywe reakcje publiczności, która kołysze się i klaszcze rytmicznie w finale przedstawienia, świadczą, że warto.

ROMAN PAWŁOWSKI

Teatr Powszechny w Warszawie: Stanisław Ignacy Witkiewicz „Panna Tutli-Putli”, reżyseria Krystyna Janda, muzyka Wojciech Borkowski, kostiumy Zofia de Ines, dekoracje Maciej Preyer, choreografia Iliana Alvarado, światło Edward Kłosiński, Marian Prokop, premiera 26 stycznia